

Pasja rewizji

Nowa Ukraina. Nowe interpretacje Jarosława Hrycaka to druga, po *Historii Ukrainy 1772–1999* (Lublin 2000), wydana w Polsce książka tego wybitnego ukraińskiego historyka. Podobnie jak poprzednia, jest poświęcona narodzinom nowoczesnego narodu ukraińskiego, a więc – stosując terminologię anglosaską – ukraińskiemu nacjonalizmowi, czyli idei narodowej i związanej z nią praktyce politycznej, na której bazują nowoczesne państwa (a być może również mniejsze grupy interesów). Autor, pozostając w kręgu anglosaskiej metodologii badań nad narodem, buduje własne podejście do najnowszej historii Ukrainy i przedstawia nowe, niekiedy budzące kontrowersje, interpretacje. W przedmowie do *Historii Ukrainy* Hrycak nazwał swój podręcznik „historią bez bromu”, zaznaczając w ten sposób dystans wobec tradycyjnego nurtu ukraińskiej historiografii – pełnej patosu, skoncentrowanej na martyrologii jednego narodu, a także podkreślając „zasadniczą normalność” ukraińskiej historii. W esejach drukowanych na łamach różnych czasopism w ciągu następnego dziesięciolecia, które stanowią rozwinięcie niektórych tez Hrycaka postawionych w akademickim podręczniku, widać drogę, jaką przeszedł autor od napisania w 1990 roku studium (świetnego zresztą) poświęconego politycznym poglądom Iwana Franki, do monografii *Prorok w swej ojczyźnie. Iwan Franko i jego wspólnota* (Kijów 2006), będącej znakomitą połączeniem mikrohistorii i biografii.

W esejach Hrycak jawi się czytelnikowi jako autor operujący współczesnym warsztatem badawczym, analizujący najnowsze publikacje nie tylko z dziedziny historii, ale szeroko pojętej humanistyki (w szczególności badań nad narodem), socjologii, filozofii, a przy tym – jako publiczny intelektualista, poruszający najbardziej drażliwe kwestie, od porażki ukraińskiego ruchu niepodległościowego po I wojnie światowej czy roli UPA w ukraińskiej historii, do pytania o kwestię współodpowiedzialności za eksterminację Polaków i Żydów podczas II wojny światowej.

Zasadniczym postulatem Jarosława Hrycaka, po raz pierwszy szerzej przedstawionym w eseju *Jak uczyć historii Ukrainy po 1991 roku?*, jest potrzeba nieustannej rewizji zastanych schematów, przewartościowywania zarówno tradycyjnej ukraińskiej historiografii, jak i spuścizny sowieckiej, ale też badań współczesnych autorów, usiłujących dostosować swoje prace do standardów zachodnich. Autor postuluje nie tylko użycie nowych źródeł i metodologii, ale także idącej w ślad za tym konceptualizacji. To „rewizjonistyczne” podejście każe mu od nowa stawiać zasadnicze pytania: czym jest naród, jak pisać i wyklądać historię Ukrainy, wreszcie także – jaka jest rola historyka. W podejściu tym Hrycak miał poprzedników: Iwana Łysiaka-Rudnyckiego (którego esejów historycznych był wydawcą i komentatorem) oraz Romana Szporluka, a także znakomitych ukraińskich kolegów, bez których uprawianie tak pojętej historii byłoby niemożliwe, by wspomnieć tylko o Natalii Jakowenko. Trzeba jednak powiedzieć, że nie jest to nurt dominujący we współczesnej historiografii, nastawionej nie na rewizję, lecz na „utwierdzenie” narodowej wizji dziejów, o czym pisał obszernie Tomasz Stryjek w studium *Jakiej przeszłości potrzebuje przyszłość?* (Warszawa 2007). W niechęci do gruntownego przewartościowywania dziejów Ukrainy zbieżne okazały się stanowiska licznej grupy historyków będących zwolennikami wizji postsowieckiej oraz grupy mniej licznej, za to radykalnej, a przez to bardzo widocznej – grupy pozostającej w kręgu ideologii nacjonalistycznej. Choć paradygmaty jej członków różnią się, łączy ich dążenie do stworzenia oficjalnej matrycy dziejów. Jarosław Hrycak

i Natalia Jakowenko, jako współautorzy podręcznika akademickiego *Historia Ukrainy*, kwestionując paradygmat postsowiecki i nacjonalistyczny, podważyli rację istnienia owej oficjalnej matrycy.

W *Nowych interpretacjach* Hrycak nadal drąży temat, wokół którego koncentrowała się jego uwaga w *Historii Ukrainy*, a mianowicie narodziny nowoczesnego narodu ukraińskiego w zderzeniu ze współczesnymi teoriami narodu i nacjonalizmu. W esejach dokonuje jednak znamiennego przesunięcia środka ciężkości z kwestii wywołujących nieustanne spory w przestrzeni publicznej (miejsce języka ukraińskiego, tożsamości narodowej we współczesnym państwie ukraińskim) do sfery raczej społecznej niż narodowej, co wynika nie tylko z proponowanej definicji narodu jako wspólnoty obywateli, ale i z przekonania, że dopiero budowa państwa opartego na takiej wspólnocie, nie zaś na wspólnocie etnicznej czy kulturowej, pozwoli osiągnąć niezbędny na Ukrainie kompromis pomiędzy różnymi regionami i społecznościami.

Temat ten podejmuje autor z różnych punktów widzenia; obok kwestii różnic dzielących Ukrainę jest to motyw przewodni książki. Otwierający nasz wybór esej *Zabawy z pogrzebaczem*, który zawdzięcza tytuł anegdocie o sporze Karła Poppera z Ludwigiem Wittgensteinem, prowadzi czytelnika do tezy nienowej: zależności definicji, roli i funkcji inteligencji twórczej, jak też samego twórcy od konkretnych warunków historycznych, co wydawałoby się odrzuceniem podejścia uniwersalistycznego. Potrzeba kontekstualizacji i towarzysząca jej konieczność nieustannego przewartościowywania każe autorowi stwierdzić, że ukraińska inteligencja zaniedbuje swe zasadnicze zadanie, jakim jest wychodzenie naprzeciw wyzwaniom, umiejętność zmiany paradygmatu, w tym przypadku – odejście od „narodowego romantyzmu”, niedopuszczającego innej niż narodowa wizji ukraińskiego społeczeństwa. Pomimo dość pesymistycznej oceny obecnej sytuacji, porównanie położenia współczesnego intelektualisty z jednym z głównych bohaterów *Pogrzebacza...*, Iwanem Franką, który za swe posłannictwo zmuszony był uznać służenie narodowi, pozwala Hrycakowi przyprawić swój esej dozą optymizmu.

Teksty i publiczne wypowiedzi Hrycaka często wywołują skrajne reakcje – od zachwytów nad erudycją i błyskotliwością autora, po całkowitą negację jego argumentów, co można było obserwować po opublikowaniu w jego blogu na portalu Zaxid.net tekstu *Milczenie nie-europejskie*, poświęconego problemowi antysemityzmu. Podobnie jak w zamieszczonym w wyborze eseju *Ukraińcy w akcjach antyżydowskich podczas II wojny światowej* z 1996 roku, w tekście z 2008 roku autor podnosi kwestię odpowiedzialności moralnej za Holocaust. Powołując się na książkę *Powojnie* (Poznań 2008) amerykańskiego intelektualisty Tony'ego Judta, w której pada stwierdzenie, że uznanie własnej winy i udziału każdego narodu w Zagładzie jest przepustką do współczesnej Europy, Hrycak konstatuje, że Europa dotychczas nie usłyszała tych słów od Ukrainy. Posuwa się nawet dalej, wyznając, że eurointegracyjne ambicje Ukrainy nie idą w parze z czynami. Trudno nie dostrzec, że to zbyt wielkie uogólnienie, ale nie sposób nie przyznać autorowi odwagi w stawianiu pytań zasadniczych, zarówno w tej kwestii, jak i w wielu innych. Hrycak jest bowiem zdeklarowanym zwolennikiem prowadzenia otwartej dyskusji na temat trudnych problemów historycznych, uczestnikiem wielu polsko-ukraińskich, ale przede wszystkim wewnątrzukraińskich debat. Jego rola publicznego intelektualisty w polsko-ukraińskim dialogu jest nie do przecenienia. Dlatego na szczególną uwagę zasługują eseje poświęcone problemom wywołującym do tej pory najbardziej zażarte dyskusje, nawet wśród historyków: roli UPA, tragedii wołyńskiej, wreszcie ocenie stosunków polsko-ukraińskich. Ważna wydaje się w nich nie tylko intelektualna odwaga, z jaką autor traktuje bolesne kwestie, ale i otwartość na argumenty stron (przy czym przez strony należy tu rozumieć nie tylko Polaków i Ukraińców, ale też różnych uczestników wewnątrzukraińskiej dyskusji, niekiedy bardziej zażartej od polsko-ukraińskiego sporu wokół UPA). Najważniejsza jednak wydaje się szczególna wrażliwość i poczucie odpowiedzialności, które każą autorowi stwierdzić: „Skoro odczuwam dumę z najwyższych wzlotów mojej wspólnoty, z którą jestem emocjonalnie związany, nie mam prawa odrzucić wstydu za jej niegodziwe

uczynki". W tekście tym pojawia się, w niemal aforystycznej formule, kredo rewizjonizmu Hrycaka: niepoddana przewartościowaniu przeszłość staje się brzemieniem uniemożliwiającym zmiany. Ten wyważony ton, głęboko przemyślane stwierdzenia, a zarazem ostrość widzenia towarzyszące problemom wagi zasadniczej sprawiają, że – niezależnie od tego, czy czytelnik podziela ten pogląd, czy nie – nie może go zbyć bądź pominąć.

Jedną z kluczowych kwestii dla zrozumienia meritum toczących się na Ukrainie dyskusji jest kwestia różnorodności bądź ambiwalencji Ukrainy. Esej Jarosława Hrycaka *Dwadzieścia dwie Ukrainy*, napisany w odpowiedzi na kwitujący dziesięciolecie niepodległości esej Mykoły Riabczuka *Dwie Ukrainy*, nie znalazł się w tym wyborze ze względu na to, że wymagałby kontekstu tamtej polemiki. Niemniej jednak zarówno sam temat, jak i ogólniejsza polemika z Riabczukiem pojawiają się w tej książce. Przykładowo, pisząc o mapie odzwierciedlającej wybory z 2004 roku, Hrycak zadaje pytanie, czy i kiedy uda się ukraińskiej demokracji przekroczyć starą granicę między Rzecząpospolitą a Imperium Osmańskim. Trwałość tego dawnego podziału i jego przejawy w wyborach 2004 roku były jedną z zasadniczych tez ówczesnych analiz Riabczuka. Hrycak zwraca jednak uwagę na stosunkowo wysoką stabilność polityczną Ukrainy i zdolność jej elit do osiągnięcia kompromisu, co jego zdaniem ucina spekulacje o nieuniknionym rozpadzie państwa.

Stara dyskusja o podziale na dwie Ukrainy powraca – pośrednio lub bezpośrednio – w wielu publikowanych w tym tomie esejach, w niektórych jako lejtmotyw, w innych – jakby mimochodem. W tym sensie zbiór *Dwie Ukrainy* Mykoły Riabczuka, wydany przed pięcioma laty jako jedna z pierwszych książek Kolegium Europy Wschodniej, jest ważnym kontekstem dla wyboru esejów Hrycaka. Dlatego przypomnę, choć tylko w zarysie, tę głośną polemikę, dotyczącą kwestii tak zasadniczych, jak kształt współczesnej ukraińskiej

tożsamości. Wedle Riabczuka jest ona przednowoczesna, to znaczy wywodzi się sprzed epoki ukształtowanych tożsamości narodowych. Zdaniem Hrycaka, mamy do czynienia z tożsamością nowoczesną, tyle że opatrzoną przymiotnikiem „wschodnioeuropejska”. Riabczuk podkreśla ambiwalencję Ukrainy, rozdartej między dwoma biegunami cywilizacyjnymi, natomiast Hrycak ujmuje specyfikę kraju w kategoriach różnorodności, wskazując na odmienność historyczną i kulturową poszczególnych regionów, której nie można sprowadzić do prostej opozycji.

Argumentacja Hrycaka w eseju *Dwadzieścia dwie Ukrainy* miała wykazać, że różnice między wschodem a zachodem kraju nie są ani tak poważne, ani tak nietypowe dla nowoczesnych krajów europejskich, jak sądzi Riabczuk. Na podstawie badań opinii publicznej oraz analizy wyników wyborów z 1998 i 2002 roku, Hrycak doszedł do wniosku, że podziały na Ukrainie rzeczywiście istnieją, ale nie dają się sprowadzić do biegunowości, o której pisał Riabczuk, ani też nie są zjawiskiem nieznanym w innych krajach Europy Środkowej i Wschodniej (w Polsce, Słowacji, na Węgrzech). Jeśli posługiwać się kategorią tożsamości kulturowej, niewątpliwie istnieje wewnętrzne rozdwojenie, o którym piszą najwybitniejsi ukraińscy eseiści – Riabczuk i Andruchowycz, przy czym obydwaj umieszczają jego bieguny odpowiednio we Lwowie i w Doniecku, opatrując ten pierwszy znakiem dodatnim, drugi zaś ujemnym. Jednak – co podkreśla Hrycak – z chwilą, gdy poddać analizie aktywność miejscowych społeczności, liczbę organizacji pozarządowych czy dokonywane wybory polityczne, podział ten przestaje być aż tak dramatyczny, bowiem i w Galicji, i w Donieckiem można mówić o zaczątkach społeczeństwa obywatelskiego. Hrycak postuluje, by kategorie etniczne i kulturowe w wypowiedziach elity kulturalnej ustąpiły miejsca pojęciu narodu politycznego. Pisząc o historycznych podziałach, ujmuje je w kategorii długiego trwania i wskazuje na ich nieostrość, rozmycie, złożoność. Klasyczny w dwudziestowiecznej historiografii naszego regionu podział na *Slavia Latina* i *Slavia Orthodoxa* w interpretacji ukraińskiego historyka okazuje się kolejnym argumentem

przeczącym dychotomii, bowiem właśnie Ukraina stała się miejscem, gdzie dokonywała się synteza Wschodu i Zachodu, jak pisał jeszcze Wacław Lipiński (Wiaczesław Łypynski).

Można by rzec, że uczestnicy tej dyskusji stali się zakładnikami przywoływanej regularnie przed wyborami tezy „technologów politycznych” o zasadniczym podziale Ukrainy oraz wewnętrznej ambiwalencji społeczeństwa, pozostającego wciąż na historycznym rozdrożu. Jeśli jednak przyjąć, że owe podziały między Wschodem a Zachodem (czy między dwoma cywilizacjami) są elementem konstrukcji intelektualnej, okaże się, że ukraińska ambiwalencja to jedynie szczególny przypadek dwubiegunowego postrzegania świata, kliszą tym łatwiej powielaną, że utrwaloną w skali makro.

* * *

Większość esejów, które złożyły się na tę książkę, pochodzi z tomu *Pasje według nacjonalizmu* (*Strasti za nacionalizmom*), wydane go przez kijowską Krytykę w 2004 roku, w przededniu jesiennych wydarzeń, które odmieniły polityczne i społeczne oblicze Ukrainy. Część z tekstów była już w Polsce drukowana, część zaś pojawia się po raz pierwszy. Dotychczasowe publikacje miały charakter okazjonalny, a przez to nieco przypadkowy. Jedynie w ten sposób można wyjaśnić, dlaczego dopiero teraz ukazuje się tak ważny – nie tylko dla Ukraińców, ale i dla Polaków – tekst *Tezy do dyskusji o UPA*. Do wyboru z *Pasji* dodano cztery nowsze eseje: *Re: Birth of Ukraine*, *Wotyń w ukraińskiej pamięci* oraz *Co po Giedroyciu?*

Pierwszy z nich, napisany pod świeżym wrażeniem pomarańczowej rewolucji, pokazuje zmianę, jaka zaszła w postrzeganiu młodego państwa w Stanach Zjednoczonych, a zarazem zmianę własnego obrazu, i stanowi znakomite uzupełnienie wcześniejszych esejów. Autora porywa fala entuzjazmu; pada tu stwierdzenie, że współczesna Ukraina może stać się „wschodnim ogniwem transatlantyckiego łańcucha wolności”. Niewiele chyba znajdzie się wśród czytelników osób, które nie miały podobnych odczuć zimą 2004 roku, gdy hasło: „To

się nie kończy, to się dopiero zaczyna, jutro Białoruś, dzisiaj Ukraina” wydawało się o wiele bliższe rzeczywistości niż dziś.

Drugi z dodanych do wyboru tekstów – *Wołyn w ukraińskiej pamięci* – jest jednym z najważniejszych głosów w ukraińskiej dyskusji, jaka przetoczyła się przez prasę w 2003 roku wokół tragedii wołyńskiej, w sześćdziesiątą rocznicę antypolskiej akcji UPA na Wołyniu. Z kolei esej *Co po Giedroyciu?*, stanowiący swego rodzaju epilog, jest zaproszeniem do dyskusji o kształcie współczesnej Europy i odpowiedzialności publicznych intelektualistów za podjęcie najpoważniejszych wyzwań, jakimi są – w dalszej perspektywie – przeobrażenia w Rosji. Hrycak formułuje je nieco ostrożniej, choć posługując się językiem geopolityki; ma to być „przedłużenie osi stabilizacyjnej Warszawa-Kijów dalej na wschód”, poprzedzone „ukraińsko-rosyjskim pojednaniem”, do którego powinno dojść na Ukrainie. Eseista nie odnosi się bezpośrednio do dyskusji, jaka wokół spuścizny Giedroycia i jego koncepcji polityki wschodniej dwukrotnie miała miejsce w Polsce w ostatnich latach; pomimo to nie sposób nie zestawić tekstu Hrycaka z tamtą dyskusją.

Warto zauważyć, że polska dyskusja odbywała się w głębokim cieniu bieżących wydarzeń politycznych, co wpłynęło zarówno na jej temperaturę, jak i przebieg. Zarazem jednak – pomimo pewnego idealizmu – trudno nie dostrzec szerokiego horyzontu myślowego Hrycaka. W eseju tym, stanowiącym nie tyle podsumowanie tego wyboru, ile najważniejszych kwestii, do których Hrycak powraca przy różnych okazjach i w różnych formach, pojawia się również pytanie o ukraińskiego Giedroycia, o elitę intelektualną zdolną kształtować nowe oblicze Ukrainy. Autor jest nadzwyczaj krytyczny w swej ocenie, pisze wręcz o bezsilności intelektualistów, na zakończenie jednak stwierdza: „Ukraińscy intelektualiści mają jeszcze przed sobą swoją szansę. Oby tylko z niej skorzystali”. Dzięki postaciom takim jak Jarosław Hrycak, optymizm ten nie jest nieuzasadniony.

Ola Hnatiuk
Kijów 2009